

**Bert Clendennen**

**„Człowiek według Bożego serca”**

**rozdział 6 „Życie Chrystusowe”**

Życie Chrystusowe Biblia nazywa życiem wiecznym. Jest to życie Boże. Wszystko, co żyje, rozmnaża się według swego rodzaju. To życie ma geny Boże i jeżeli pozwolimy, by rozwijało się w naszym życiu, to pewnego dnia będziemy podobni do Boga. Tę lekcję zatytułowałem „Życie Chrystusowe”. Czytamy z Filipian 1:21; „Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem”. Możemy zadać pytanie: „Kto to jest chrześcijanin?” Mam krótką definicję: chrześcijanin to ludzkie wydanie boskiego Chrystusa, jest to reprodukcja nieograniczonego Chrystusa w ograniczonym człowieku, w takim stopniu, jak tylko jest to możliwe w danym czasie. On jest naszym wzorem. My mamy przemienić się na Jego podobieństwo.

Jego życie jest przykładem we wszystkim. Powstaje jednak pytanie, czy wy i ja. ze wszystkimi naszymi niedoskonałościami, możemy rzeczywiście być jak Chrystus. Wszystko musi się rozpocząć od nowego narodzenia, musi powstać nowe stworzenie, które ma Boże życie, a życie to powinno się rozwijać. Czy jest to możliwe dla śmiertelników, takich jak my, i na ile to jest możliwe? Czy my, chrześcijanie, możemy rzeczywiście być tacy jak Chrystus? Chrystus odpowiada na to pytanie poprzez żywych ludzi, takich jak my. Szczególnie wyraźnie widzimy to w życiu apostoła Pawła. Przecież Paweł nie był taki, jak Jezus, to znaczy - nie miał boskiej natury. Był całkiem jak my, był istotą ludzką, a Bóg podaje go jako przykład duchowej metamorfozy, a więc tego, czego Boże życie dokonało w nim. Bóg może dokonać tego w każdym z nas.

Pierwszym krokiem do zaistnienia tego podobieństwa jest nowe stworzenie. Musimy zrozumieć, że po to narodził się na nowo. Musimy. nosić podobieństwo niebiańskie. Nie narodził się tylko po to, by chodzić na nabożeństwa, być religijnymi albo śpiewać pieśni i słuchać kazań. Narodził się po to, by nosić w sobie podobieństwo Chrystusa. Mamy być listem Chrystusowym, znanym i czytany przez wszystkich. Ludzie muszą mieć możliwość ujrzenia Chrystusa w naszym życiu.

Kim był apostoł Paweł? Od czego Bóg w nim zaczął? On sam wyznał, że był największym grzesznikiem. Był mordercą świętych Bożych. Paweł był Bin Ladenem pierwszego wieku,

choć nie używał środków, jakimi dzisiaj posługują się terroryści. Gdyby je miał, na pewno też by ich użył. Podobnie jak Bin Laden uważał, że wykonuje wolę Bożą. Gdybyście zapytali wtedy Pawła, dlaczego tak postępuje odpowiedziałby: „Pracuję dla Boga”. Taki był to człowiek. Droga Pawła do nieba nie zaczęła się na szczycie drabiny ludzkiej niewinności i nieświadomości. Tak więc Chrystus przemawiał przez człowieka grzesznego, żądnego krwi - do wszystkich ludzi, wszędzie, bez względu na to, jak źli byli. Jeżeli Bóg mógł zbawić takiego człowieka, jak Saul z Tarsu, to każdy może być zbawiony.

Ktoś kiedyś powiedział, że Bóg zawsze zaczyna od tych najgorszych. Pewien człowiek w Polsce ze smutkiem stwierdził: „Jestem jedynym zbawionym w mojej rodzinie”, a ja na to: „Nie martw się - Bóg zawsze zaczyna od najgorszych”

Paweł prawdopodobnie miał ambicje, by być pierwszym wśród faryzeuszy. Był faryzeuszem z faryzeuszy, co znaczy, że - myśląc po ludzku - był najlepszym faryzeuszem, jakiego można było znaleźć, był człowiekiem pierwszej klasy, jak też wojownikiem pierwszej klasy. Jednak cała religia Pawła musiała zostać zmieniona, zanim mógł postawić pierwszy krok na drodze do nieba.

Każdy z nas musi najpierw zejść z piedestału własnej sprawiedliwości i unżyć się przed Bogiem. On nie połączy swojego życia z twoim, jeżeli to wszystko, co jest z ciebie, nie zniknie. Musisz żyć Jego życiem, a nie mieszaniną Jego i twojego. Paweł zszedł z piedestału przez wiarę w ukrzyżowanego Chrystusa. Stał się człowiekiem nawróconym przez moc Ducha Świętego. Świadczył: „Dla mnie życiem jest Chrystus”, a to oznaczało, że teraz Chrystus żyje przez niego. Bóg zawsze zaczyna działanie od wewnątrz Najpierw musi nastąpić objawienie Jezusa Chrystusa. Paweł pisze: „upodobało się Bogu który mnie sobie obrał zanim się urodziłem i powołał przez łaskę swoją, żeby objawić mi Syna swego...”. Żeby to zrozumieć, musicie spojrzeć na wiersz 12: „Albowiem nie otrzymałem jej [wiary] od człowieka, ani mnie jej nie nauczono, lecz otrzymałem ją przez objawienie Jezusa Chrystusa”. Inaczej mówiąc, to Bogu się upodobało, by objawić Pawłowi swojego Syna, by mógł głosić Chrystusa pośród pogan” To świadectwo reprezentuje wewnętrzną stronę głębokiego przeżycia na drodze do Damaszku. Była zewnętrzna strona tego przeżycia, ale była też wewnętrzna. Zewnętrzna strona tego przeżycia była chwilowa i przeminęła. Trwała trzy dni i w tym czasie Paweł oślepl, ale wewnątrz przejrzał.

W Dziejach Apostolskich, w 9 rozdziale czytamy, że po trzech dniach przyszedł do niego Ananiasz i włożył na niego ręce. Wtedy nie tylko odzyskał wzrok, ale też został napełniony Duchem Świętym. Przy końcu swojego życia napisał: „Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem i wiarę zachowałem”. „Zachowałem wiarę”- znaczy to, że pomimo wszystkich trudów, doświadczeń, problemów, więzienia oraz wszelkiego odrzucenia pozostał wierny. Wytrwał w tych przeżyciach i poprzez nie upodabniał się coraz bardziej do obrazu Chrystusa. To było świadectwo długiego i wspaniałego chodzenia z Bogiem. Ostatnio pojechałem do Bułgarii na zakończenie nauki w Szkole Chrystusa zblizaliśmy się do Filipii. Prowadziła tam bardzo wąska droga. W pewnym momencie zatrzymano samochód i powiedziano mi, że droga ta, znana od tysięcy lat, prawdopodobnie jest drogą, którą wielki kaznodzieja Paweł szedł do Filipii. Zapragnąłem przejść drogą, którą on szedł. Przez wszystkie lata, przez wszystkie trudy i doświadczenia, idąc tą drogą Paweł coraz bardziej upodabniał się w swoim życiu do Chrystusa.

Wojna może być czymś szlachetnym, jeżeli jest to właściwa wojna. Chrystus, który jest naszym zbawieniem, był największym wojownikiem, jaki kiedykolwiek żył na ziemi. Również Paweł, od czasu nawrócenia, był Jego żołnierzem. Tak samo jest z każdym człowiekiem, powołanym przez Boga. Istnieje trójca zła i trójca dobra. Jest diabeł, świat i ciało. Wszystkie dywizje zła są dowodzone przez te trzy siły. Apostoł Paweł walczył z nimi wszystkimi. Królestwo Niebios cierpi gwałt i tylko gwałtownicy je zdobywają - czytamy w Słowie Bożym. Wstydliva wiara musi być doświadczona, bez względu na to, kim są jej zwolennicy i dokąd zmierzają. Zostaną doświadczeni i być może nie ostaną się. Wszystko, czym można potrząsnąć, zostanie potrząśnięte.

Chrystus zwalczał szatana poprzez Słowo Boże i Ducha Bożego. Taka też była broń Pawła. Chrystus nauczał prawdy w miłości i był pełen Ducha Świętego, Paweł również. Paweł był tak martwy dla świata, że mógł powiedzieć: „Dla mnie życiem jest Chrystus”. Przemierzał najpiękniejsze kraje na ziemi, ale nigdy nie widział płatków śniegu, nie widział rzek, ani gór - widział tylko ludzi, którzy potrzebują Chrystusa. Stał się martwy dla wszystkiego innego. Kiedy Paweł wkroczył do Królestwa, całe imperium rzymskie było pod władzą mocy ciemności, prócz jednego małego miasta, Jerozolimy. Kiedy umierał, światło Boże świeciło już w najdalszych zakątkach tego imperium.

Dla żołnierza konieczna jest dyscyplina i lojalność. Paweł był mistrzem w tym wszystkim, gdyż dla niego życiem był Chrystus. Pośród tłumów - żądnych krwi fanatyków - Paweł, tak jak Chrystus, pozostał spokojny i niewzruszony. Nie wstydził się prawdy, którą głosił w obecności królów i władców, ale w elokwentnych i logicznych słowach bronił przed nimi chrześcijaństwa. Ukamienowany prawie na śmierć, powstał i dalej zwiastował. Bez strachu mógł stanąć przed Festusem, chociaż ciągnął za sobą łańcuchy więzienne.

Stawał przed władzami miasta Filipii i kiedy go zbito, oświadczył, że jest obywatelem rzymskim. Tak jak Jezus wiedział, kim jest i w jakiej mocy chodzi. Nigdy nie było odważniejszego żołnierza, niż on. To nam mówi, że nigdy nie było człowieka bardziej podobnego do Jezusa. Powiedział: „Od Żydów otrzymałem pięć razy po czterdzieści uderzeń bez jednego, trzy razy byłem chłostany, raz ukamienowany, trzy razy rozbił się ze mną okręt, dzień i noc spędziłem w głębinie morskiej. Byłem często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od rodaków, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W trudzie i znoju, często w niedosypianiu, w głodzie i pragnieniu, często w postach, w zimie i nagości”.

W tym wszystkim okazał się wierny. Tak jak jego Mistrz, wycierpiał wszystko i nie narzekał. Był świadomie posłuszny prawdzie Bożej i nigdy od niej nie odszedł. Ta odwaga Pawła nie była wytworem jego ciała. W Rzymian 7:18 powiada: „Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak”. Zdolność Pawła, była potrzebną do tego, by ostać się w czasie sztormu, brała się stąd, że był absolutnie posłuszny Panu Jezusowi. W liście do Filipian 4:13 mówi: „Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie”. On wiedział, że to miłość Chrystusowa go wzmacnia. Służył Chrystusowi nie za to, co dla niego zrobił ale ponieważ kochał Go całym sercem. Według Efezjan 3:16-20, zdolność do tego, by czymś być i coś czynić, otrzymujemy tylko od Ducha Świętego.

Paweł prosił Boga, „by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, ukorzeni i ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość

Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą” W tych słowach zachęty Paweł mówi, że przez moc, która w nim działała przewycięzył samego siebie. Tego dokonał w nim Chrystus. Słowa rozkazu z nieba były dla niego wystarczające.

Był zawsze gotów, by bez względu na koszt, wypełnić rozkaz; tak jak Abraham, który żył w namiotach i mógł natychmiast wyruszyć. Był całkowicie martwy dla wszystkiego, prócz Słowa Bożego. Był największym rekinem, jaki kiedykolwiek żył. Ta sama łaska, która go ćwiczyła i korygowała, uczyniła go mądrym i dała mu moralną strategię, której sam nigdy by nie zdobył. Nie było takiego żołnierza jak on, który popełniłby mniej błędów. Paweł powiedział, że nigdy człowiek nie może zrobić więcej, niż Pan. „Dla mnie życiem jest Chrystus”. On wiedział, co to znaczy występować w imieniu Jezusa. Nigdy nie rozmawiał z nikim o Chrystusie, ale mówił w imieniu Chrystusa i działał w imieniu Chrystusa.

We wszystkim, co czynił, miał jeden cel. „To jedno czynię” - twierdził. Nie był rozdwojony. Czasami, by przeżyć, musiał szyc namioty. Jadł tylko tyle, by mieć siłę do wykonywania tego, do czego został powołany. Bóg zbawił mnie nie po to, bym był doktorem, czy sprzedawcą, czy kimkolwiek innym. Takie rzeczy musimy robić, by mieć z czego żyć, ale „to jedno czynię - składam moje ciało, jako ofiarę żywą, by Bóg mógł przeze mnie objawiać swojego Syna”. Paweł powiada: „Dlatego nie biegnę na próżno i nie uderzam w próżnię”. Nie bił wiec powietrza, ale bił wroga. Wiedział, kim jest nieprzyjaciel i wiedział, kim jest Chrystus. On kontynuował marsz zwycięstwa. To było niesamowite doświadczenie.

Szedłem śladami tego wielkiego człowieka, od ulic Jerozolimy, przez najgłówniejsze szlaki Europy. Byłem w Grecji, w Atenach, w Koryncie. Piękno tamtego świata widziałem z góry, ale Paweł nigdy tego nie widział. Nie widział Akropolu, ale widział ludzi, którzy nie znali Chrystusa. Nigdy w swoich kazaniach nie opisywał piękna tego, co go otaczało, ale mówił o pięknie Chrystusa, który jest odpowiedzią na wszystko.

Zakładał kościoły, nawracał i organizował chrześcijaństwo, by mogło przetrwać. Paweł dokończył biegu. To oznacza, że wykonał wszystko, co mógł wykonać jako istota ludzka. Był zdecydowany, by zwyciężyć. Nie było w nim nic świeckiego, ponieważ wszystko to dawno odrzucił. Dla niego liczył się tylko Chrystus. Tak powinni iść naprzód wszyscy chrześcijanie. Paweł nigdy nie był zniechęcony Chrystusem i tak samo powinno być z nami.

Duch Święty nigdy nie jest zniechęcony. On wie, dokąd zmierza i wie, że tam dojdzie. Nie ma takiego miasta, do którego nie mógłby wejść, takiego diabła, którego by nie mógł pokonać, takiej choroby, której by nie mógł uzdrowić.

My nie należymy do samych siebie, ale jesteśmy Chrystusowi. Przed ludźmi można zamknąć granice państw, ale nie przed Nim. Paweł o tym wiedział. Był w miejscach, w których nie miał prawa być i głosił to, czego mu nie było wolno dlatego, że nie polegał na człowieku. Poprzez pomoc z Nieba i Boże obietnice wszystko zmierzało ku dobru, dla którego pracował. Będąc w Filipii, w ciemnej celi więziennej, do której nie docierały promienie słońca, kiedy wzmagala się gorączka i groziła mu infekcja z powodu odniesionych ran, Paweł powiedział do Sylasa: „Będziemy śpiewać!”. On nigdy nie był zniechęcony, bo wiedział, kim jest i po co żyje. Nigdzie nie czytamy, by użalał się nad sobą. Tak jak jego Mistrz, nie poddał się zmęczeniu. Na końcu mógł powiedzieć „Biegu dokonałem, wiarę zachowałem”. Jakąż on miał wiarę! Dobrze wiedział, komu uwierzył. Nie wierzył ludziom, ale nigdy nie zwątpił w Tego, który zatrzymał go na drodze do Damaszku. Zewangelizował całą półkulę północną, zarówno Żydów, jak i pogan. Oczyszczył pole ze śmieci tradycji i doszedł do skały prawdy, którą jest Chrystus; na niej zbudował swoje życie wiary. Nie budował na tradycji ludzkiej, ale na osobie Jezusa Chrystusa. Powód tego wyjaśnił dokładnie w liście do Rzymian. W tej księdze pokazuje nam, jak po mistrzowsku opanował głęboką filozofię zbawienia.

Gdyby Bóg mi dzisiaj powiedział, że zabierze mi całą Biblię, ale mogę sobie zostawić jedną księgę, to zostawiłbym sobie list do Rzymian. Ten list, napisany przez Pawła, pokazuje, jak wspaniale, po mistrzowsku, opanował plan zbawienia. List do Rzymian otwiera przed nami tchnienie chrześcijańskiego intelektu i ciepło chrześcijańskiego serca. Pokazuje nam, że Paweł znalazł coś bardziej wartościowego, niż życie; wszystko inne uznał za śmiecie, byle tylko pozyskać Chrystusa. W swoim długim życiu uczył się tylko Chrystusa. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Obym Go poznał”.

Im lepiej Go znasz, tym bardziej chcesz Go zgłębiać. Poznać Jezusa Chrystusa - co za wspaniałe życie! Ani wspaniałe zdobycze Grecji, ani bogactwa Rzymu, ani splendor Judaizmu, nie potrafiły go odwieść od tego, do czego powołał go Chrystus. Podsumował to krótko: „Chrystus w was, nadzieja chwały!”. Jakież wspaniałe świadectwo życia, świadectwo tego, co życie to mogło uczynić w tych, którzy oddali się Mu całkowicie. Ten wielki mąż

Boży ani na chwilę nie poszedł w innym kierunku. Zawsze inspirowała go chęć głębszego poznawania Chrystusa.

Czy my, grzeszni ludzie możemy być takimi, jak Chrystus? Czy możemy pójść za tak świętym przykładem? Czy ten święty i szlachetny charakter Jezusa może być odtworzony w nas? Odpowiedział na to Chrystus poprzez Pawła: „Jesteście zbawieni z łaski, przez wiarę i to nie z was. Boży to dar”. Wspaniałe zbawienie. Nowe stworzenie, ten, kto narodził się z góry, ma w sobie wszelkie możliwości, by upodobnić się do Chrystusa. W Nim są te możliwości."

Często podkreślam to na lekcjach w Szkole Chrystusa, że do wzrostu potrzebne jest nasionko, w którym istnieje życie. Tu, w Szwecji, macie najpiękniejsze kwiaty. Widzę je w drodze do mojego pokoju. Nie wiem, jak się nazywają, ale nigdy nie widziałem tak bogatych kolorów. Mojemu drogiemu przyjacielowi powiedziałem, „Nikt tych kwiatków nie pomalował i nikt nie perfumował, a wszystko jest w nich”. Rozumiem, że są takie piękne, bo mają więcej światła dziennego, niż gdzie indziej. Nie potrafię przejść koło tych kwiatów, i nie podziwiać ich. Dzień jest tu długi, a właśnie światło powoduje, że jesteśmy tym, czym jesteśmy. Niektórzy chrześcijanie wystawiają się na działanie tego światła tylko w niedzielę rano, ale Paweł wystawiał się na nie cały czas.

Kiedy narodziłem się na nowo z nieskazitelnego nasienia Słowa Bożego, którym jest Chrystus, to w tym nowym stworzeniu już był cały potencjał, by być przemienionym na Jego podobieństwo. Musimy się wciąż rozwijać, aby końcowym rezultatem był tylko Chrystus. Ptaki rodzą ptaki, psy rodzą psy, ludzie rodzą ludzi, a życie Chrystusa rodzi w nas Chrystusa.

Czytałem kiedyś takie wiadomości z biologii: można wziąć protoplazmę z drzewa albo z psa, albo z małpy, albo z węża, albo z człowieka, ale nawet pod mikroskopem nie można stwierdzić, z czego pochodzi. Można to poznać dopiero po rodzaju życia, jakie wytworzy. Jeżeli życie Chrystusa w ludzkim duchu jest odpowiednio podlewane, ma odpowiednie witaminy, czyli Słowo Boże, to wytworzy Chrystusa. Nie dzieje się to w wyniku ludzkiego wysiłku, ale samo ziarno wydaje życie. Nowe stworzenie, narodzone z góry, ma takie możliwości.

W Rzymian 8:29 Słowo Boże stwierdza, że ja, jako nowe stworzenie, mam wspaniałe przeznaczenie. Zanim się narodziłem, Bóg przewidział, że będę uformowany na podobieństwo Chrystusa. „Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci”. Tak więc świętość to nic więcej, jak podobieństwo do Jezusa Chrystusa. I tylko to potrzebne jest do uświęcenia: być tak duchowym, jak Chrystus, żyć i chodzić tak, jak Chrystus i cierpieć tak, jak Chrystus. Chrystus pokazał nam Ojca, a wszyscy święci mają być podobni do Niego. Jeżeli jestem źle traktowany, to nie będę kogoś źle traktował. Chociaż pies może szczeleć na królową, to królowa nie będzie szczeleć na psa. Skoro jesteśmy upodobnieni do Chrystusa, to mamy tak miłować, jak On, modlić się tak, jak On i czuć to, co On czuje. To jest właśnie upodobnienie się do Niego. To jest Jego woła i nic tego nie może zmienić. Nie możesz upaść, jeżeli będziesz chodzić tak, jak On chodził. On posłał swojego Syna na ten świat, a On pozostawił odciski swoich stóp na tej planecie. Jeżeli pójdiesz po tych śladach, doprowadzą cię do upodobnienia na wzór Syna Bożego. Żadna inna droga tam nie prowadzi. Nie dotrzesz tam inaczej, jak tylko wstępując w Jego ślady.

Chrystus znalazł się pośród rodzaju ludzkiego poprzez cudowne narodzenie z Ducha Świętego. Anioł powiedział do Marii: „To święte, co pocznie się w tobie, pochodzi z Ducha Świętego”. Również wy, jeżeli kiedyś macie powstać na podobieństwo Chrystusa, musicie narodzić się z Ducha. Nie możecie pozwolić, by okłamała was religia, że chrzest wodny albo członkostwo w kościele jest jedyną drogą, albo że pomoże wam jakaś inna forma religii. Musicie narodzić się z góry.

Drugi odcisk stopy, jaki On nam zostawił, to pełnia Ducha. Kiedy wyszedł z wody, po chrzcie, Duch Święty zstąpił na Niego w postaci gołębic. Później zstąpił na pierwszych uczniów, ale w postaci ognia, ponieważ było w nich wiele śmieci, które musiały zostać spalone. On został napełniony Duchem i został nam przykład po to, żebyśmy usilnie zabiegali o ten dar napełnienia Jego mocą. Konieczne jest, by po narodzeniu na nowo człowiek został napełniony Duchem Świętym, tak jak konieczne jest, by narodził się na nowo. Kiedy Bóg stworzył Adama, uformował go z prochu ziemi. Nigdy nie było doskonalszego człowieka. Adam był tak wysoki, jak wysoki powinien być doskonały człowiek, i ważył tyle, ile powinien ważyć. Nie miał 44 kurtek i 22 par spodni, ale był doskonały. Nie byłby jednak taki, gdyby Bóg nie tchnął w niego Ducha. Również nowe stworzenie, chociaż stworzone w sprawiedliwości i prawdzie, jest niedoskonałe, dopóki nie zostanie napełnione Duchem.



Jezus był prowadzony Duchem od momentu , kiedy Duch Święty zstąpił na Niego, aż do chwili, kiedy poszedł na Golgotę. Podlegał całkowitej kontroli Ducha Świętego. Jeżeli chcecie dojsć tam, gdzie On jest, jeżeli chcecie przemieniać się na Jego podobieństwo, to musicie być napełnieni i prowadzeni Duchem. Nie ma innej drogi, by upodobnić się do Chrystusa. Bóg powiedział: „To jest ta droga, idźcie po niej”. Człowiek wynalazł wiele dróg i opisał je. Ale wszystkie one prowadzą do śmierci. Najmądrzejszy człowiek zamieścił w Biblii taki aforyzm: „Jest droga, która wydaje się człowiekowi właściwa, ale końcem jej jest śmierć”. Jeżeli chcecie wiedzieć, czego Bóg pragnie, to popatrzcie na rządy ludzkie i wiedzcie, że Bóg pragnie czegoś zupełnie przeciwnego. Niektóre drogi wydają się ludziom właściwe, ale prowadzą do śmierci.

Job powiedział, że istnieje droga, której nie dojrzy oko sępa. (Job 28:7) Sępy zjadają to, co jest martwe, czyli to, co cielesne. Jest droga, której cielesność nie może zobaczyć i jedynie ta droga jest drogą Ducha Świętego. To, czego najbardziej potrzebujesz, to być napełnionym Duchem Świętym oraz prowadzonym Duchem. Wtedy będziesz podejmować właściwe decyzje. Każdy problem stawia przed tobą dwie drogi: cielesną i duchową. Droga cielesna wygląda bardzo racjonalnie, ale prowadzi do śmierci, droga Ducha Świętego prowadzi do życia i w końcowym rezultacie do podobieństwa do Jezusa Chrystusa. Nazywamy to życiem Chrystusowym i jest to jedyne życie, które akceptuje Bóg. Nie ma dla ciebie innego życia, jak tylko w Nim.

Więcej fragmentów twórczości pastora Berta

Clendennena na blogu poświęconym

prezentacji jego myśli teologicznej.

<http://clendennen.blogspot.com>